

Stanisław Judycki

Bóg i dowód

Analiza i Egzystencja 7, 158-160

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW JUDYCKI

BÓG I DOWÓD

Uwagi Pawła Przywary poruszają ogromną ilość podstawowych problemów filozoficznych, a stąd ustosunkowanie się do nich musiałyby przybrać postać obszernego traktatu, co w oczywisty sposób nie jest tu możliwe. Uwagi te ukazują również, jak skomplikowaną rzeczą jest filozofia. Ograniczając się do możliwie skondensowanej odpowiedzi, chciałbym wskazać na następujące kwestie.

Dowód lub argument ontologiczny ma bardzo bogatą tradycję, w ramach której przeważają przeciwnicy jego konkluzyjności nad zwolennikami. Pisząc swoją polemikę, Przywara stanął w szrankach przeciwników. Wydaje mi się, że główny zarzut, który sformułował przeciwko temu rozumowaniu, polega na tym, iż wykazuje ono, jak sam pisze, 'możliwego Boga', lecz nie 'Boga realnego'. Nie jest to najbardziej szczęśliwe sformułowanie najstarszego zarzutu wobec wartości tego dowodu, zarzutu, który stwierdza, że nie ma przejścia od idei Boga do jego faktycznego istnienia. W ten jednak sposób Autor polemiki w ogóle nie podjął głównego problemu, gdyż aby go podjąć, musiałyby albo skonfrontować swój zarzut z tą interpretacją dowodu, którą przedstawiłem w moim artykule, czego nie uczynił, albo musiałyby powtórzyć zarzuty, które pojawiły się dziejach dyskusji na ten temat, czego też nie uczynił. Tak więc 'rdzeń' rozumowania nazywanego dowodem lub argumentem ontologicznym w polemice Przywary nie został podjęty, a skoncentrował się on wprawdzie na sprawach istotnych, lecz nie na kwestii zasadniczej. Ciągłe więc mogę obstawać przy tym, że moja interpretacja dowodu ontologicznego ukazuje go jako rozumowanie poprawne.

Jaką ideą Boga operuje dowód ontologiczny? Otóż operuje on filozoficzną ideą (lub filozoficznym pojęciem) Boga, a więc ani ideą religijną, bo tych jest wiele, jak również nie ideą potoczną, ponieważ tych również jest wiele. 'Filozoficzną ideą Boga' to znaczy ideą istoty najdoskonalszej. Podobnie jest w innych dyscyplinach wiedzy, gdyż na przykład matematycy lub fizycy nie posługują się potocznymi pojęciami trójkąta czy siły, lecz pojęciami, które sami konstruują. W odniesieniu do idei najdoskonalszej istoty pojawia się trudność, o której Autor polemiki nie

wspomina, jakie intuicje aksjologiczne kierują nami, gdy konstruujemy taką ideę. Kwestię tę podejmuję w artykule pt. *Co wiemy o istocie dobra?*, który teraz jest przygotowywany do druku. Określone intuicje aksjologiczne są założone w ramach rozumowania przedstawionego przez św. Anzelma i Kartezjusza, lecz samo to rozumowanie wyraża się wyłącznie w pytaniu, czy z pojęcia (idei) najdoskonalszej istoty wynika jej istnienie – tylko tyle i aż tyle! Moja interpretacja dowodu, jak jestem przekonany, ukazuje, że jest on poprawny, a więc że w tym jedynym przypadku z samego pojęcia (idei) pewnego przedmiotu wynika istnienie tego przedmiotu. Czy jest to Bóg tej lub innej religii, jest dalsza kwestia, którą częściowo podejmuję we wspomnianym wyżej artykule *Co wiemy o istocie dobra?*

Drugim istotnym składnikiem uwag polemicznych Przywary jest opozycja pomiędzy epistemologią, którą – powołując się na A.B. Stepienia – Autor nazywa autonomiczną, a metafizyką oraz teza, że epistemologia, jako dyscyplina całkowicie autonomiczna, najpierw powinna ustalić, na czym polega prawdziwość poznania ludzkiego, a dopiero potem, tzn. posługując się wiedzą na temat, powiedzmy, istoty i kryterium prawdy, moglibyśmy próbować stwierdzić, czy prawdziwe są jakiegokolwiek inne tezy, a w tym tezy metafizyczne, a w tym z kolei, czy prawdziwe jest rozumowanie nazywane dowodem ontologicznym (w jakiegokolwiek jego interpretacji). W świetle tego zarzutu mój tekst na temat dowodu ontologicznego jest metafizyczny w tym między innymi znaczeniu, że dogmatycznie zakłada, iż możemy poznawać prawdę, a więc w tym wypadku prawdę na temat konkluzywności dowodu ontologicznego.

Otóż trzeba przypomnieć, że koncepcja tzw. autonomicznej epistemologii ma swoje korzenie w metodycznym wątpieniu Kartezjusza i w wynikającym z niego usytuowaniu się filozofa w pozycji teoretycznej, w obrębie której wszystkie możliwe dane stają się wyłącznie danymi do rozważenia, a w tym do rozważenia pozostaje również hipoteza uniwersalnego złudzenia (demon, mózgi w laboratorium). Sam autor tego pomysłu filozoficznego, a więc Kartezjusz, nie widział jednak innego wyjścia z tej sytuacji niż właśnie argument ontologiczny, natomiast Przywara sugeruje, że w wyniku jakichś badań dokonywanych przez teoretyka poznania dać się osiągnąć istota i kryterium prawdy, którymi potem można operować tak, aby rozstrzygać różne kwestie, w tym kwestię poprawności dowodu ontologicznego. W tym punkcie nie mogę się zgodzić z Przywarą, przy czym wspieram się autorytetem Kartezjusza, który widział, że nie ma innego wyjścia poza sferę wytworzoną przez metodyczne wątpienie oraz poza hipotezę uniwersalnego złudzenia niż dowód ontologiczny. Ta sytuacja teoretyczna jest jedyna: Bóg wzięty w nawias wątpienia metodycznego, czy też redukcji transcendentnej w sensie Husserla (bo to prawie to samo), o której Przywara wspomina, okazuje się 'wychylać' spoza tego nawiasu jako ostatnia deska ratunku. Nie mogę sobie wyobrazić takich badań

filozoficznych i epistemologicznych, które mogłyby w tym względzie zastąpić dowód ontologiczny.

Wydaje mi się, że na niezrozumieniu teoretycznego charakteru tej kwestii polega uwaga Przywary na temat doświadczenia Boga: oczywiście, dowód ontologiczny nie ma nic wspólnego z możliwością bezpośredniego doświadczenia Boga i Jego (niektórych) atrybutów, czy to doświadczenie nazwiemy mistycznym, religijnym, czy filozoficznym.

W kontekście dyskutowanej problematyki zupełnie nie widzę, w jaki sposób redukcja transcendentalna Husserla mogłaby stanowić narzędzie umożliwiające rozwiązanie głównego problemu, którym jest zagadnienie uniwersalnego sceptycyzmu. Niestety Autor polemiki nie podaje jakichkolwiek przykładów, jak rozważania Husserla mogłyby rozstrzygnąć kwestię uniwersalnego złudzenia, ale sugeruje, że jest to jakoś możliwe – ale jak?